



Jan Winiecki

Choroba brudnych umysłów

Wcześniej czy później coś takiego jak choroby przewodu pokarmowego w następstwie spożywania zdrowej, ekologicznej żywności (jak podejrzewane, słusznie czy nie, hiszpańskie ogórki), musiało się zdarzyć. Wojna z konserwantami i innymi chemikaliami, które uczyniły nasze życie zdrowszym, bo mniej narażonym na konsekwencje chorób będących następstwem brudu, to propaganda przeciw cywilizacji. I jest ona nadal popularna, dlatego warto przypomnieć pewne oczywistości.

Otóż choroby brudnych rąk, o których mówiono i pisało, gdy chodziłem do szkoły, nie brały się z niczego. Były następstwem cywilizacyjnego zacofania, przejawiającego się w niewykorzystywaniu możliwości, jakie dla higieny osobistej i higieny odżywiania stwarza chemia – od mydła przez chlorowanie wody aż po konserwanty żywności. Miliony ludzi przestały być trapione chorobami przewodu pokarmowego, od czasu gdy zaczęto chlorować wodę, ale miliony innych nadal chorują w biednych krajach, gdzie tegoż chlorowania się nie stosuje. Brudna woda jest powodem 80 procent wszystkich zachorowań w tych krajach. Propaganda ekologów spod znaku Greenpeace i innych przeciw chlorowaniu wody jest szkodnictwem o cechach – jak to określił polski chemik, prof. Przemysław Mastalerz – wręcz ludobójstwa. Wojny z konserwantami wcale nie są mniej szkodliwe. Ludzie od prawieków używali soli dla spowolnienia procesu psucia się żywności. Dziś, dzięki postępom nauki, używa się organicznych środków chemicznych, nie mniej skutecznych, lecz nie pogarszających smaku żywności.

Wojna podjazdowa wojującej ekologii z chemią używaną do żywności jest szkodnictwem także w kategoriach zdrowotnych. Tak zwana zdrowa żywność, z gospodarstw ekologicznych z konieczności charakteryzować się musi wyższym poziomem zagrożeń chorób związanych z brudem, czyli tych, z którymi moglibyśmy się pożegnać po osiągnięciu obecnego poziomu cywilizacyjnego.

Przekładając powyższe na jednostkowe doświadczenia, ja wolę np. szynkę długo dojrzewającą, polskiego czy litewskiego kindziuka i inne produkty zwane slow food, czyli o długim okresie produkcji, dlatego że są smaczniejsze niż tańsze produkty masowe o krótkim okresie produkcji. Wcale nie z tego powodu, że nie używa się konserwantów i innych środków cywilizacji współczesnej. A jeśli kupuję coś w sklepie z tzw. zdrową żywnością, to szczerze mówiąc, robię to z pewnym wahaniem, bo nie wiem, czy przy okazji nie kupię czegoś, co spowoduje, iż wdepnę niechcący we wcześniejszą cywilizację, której brud był nieodłącznym składnikiem. Tylko kiedyś choroby brudnej wody, brudnych rąk i szybko psującej się żywności były nieuchronne, gdyż nie znano środków zaradczych. Choroby tego rodzaju dziś są nawrotem do zacofania, wynikającym z odrzucenia nagromadzonej przez naukę wiedzy. Są chorobą nie brudnych rąk, lecz brudnych umysłów... ■